

TRINITAS

GDAŃSK OLIWA • MAJ 2017

NR 4 (128), ROK XVIII





Na okładce:
Matka Boża z Fatimy

Poniżej:
Detal korony Matki Bożej Fatimskiej - kula wyjęta z ciała Jana Pawła II w dniu zamachu 13 maja 1987.

U dołu:

Zdjęcie ze spotkania Jana Pawła II z siostrą Łucją dos Santos OCD - jedną z widzących z Fatimy



SŁOWO PROBOSZCZA

Drodzy Parafianie,

Kolejny numer naszego pisma „Trinitas” ukazuje się w maju - miesiącu poświęconym Maryi. W Katedrze codziennie można w ramach Nabożeństw Majowych włączyć się w śpiew Litanii Loretańskiej czy pomodlić w godzinie Apelu Jasnogórskiego. Mamy już za sobą Uroczystość NMP Królowej Polski, a przed nami jest 349 Piesza Pielgrzymka Oliwska do Wejherowa. Niebawem rozpocznie się cykl Nabożeństw Fatimskich.

To właśnie Maryja z Fatimy i Jej przesłanie skupiły zainteresowanie osób przygotowujących ten numer naszego parafialnego pisma - i nic w tym zaskakującego! 13 maja 1917 r. w górzystych okolicach Fatimy trójce dzieci - Łucji, Franciszce i Hiacyncie - ukazała się Matka Boża, by w kolejnych objawieniach przekazać im tzw. tajemnice fatimskie. Od tego dnia mija właśnie 100 lat! Trwający w Kościele czas jubileuszu stał się inspiracją do poświęcenia całego numeru „Trinitas” tematyce fatimskiej. Oczywiście - historii, treści i znaczenia objawień nie da się wyczerpać, ale pragniemy ją naszym Parafianom przynajmniej przybliżyć.

Za podjęty trud wszystkim Redaktorom serdecznie dziękuję!

Matko Boża Fatimska miej nas wszystkich w opiece i oręduj za nami! ●

Ks. Waldemar Waluk
proboszcz



Maj

intencje apostolstwa modlitwy

Intencja ewangelizacyjna:

Aby chrześcijanie w Afryce dawali profetyczne świadectwo pojednania, sprawiedliwości i pokoju, naśladując Jezusa miłosiernego.

ANIOŁ Z FATIMY

Minął już ponad wiek od czasu, kiedy Anioł z Fatimy objawił się trojgu pastuszkom: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. To objawienie można uznać za pierwszą tajemnicę fatimską, gdyż Łucja utrzymywała w tajemnicy ten fakt przez dwie dekady. Warto zwrócić uwagę, że w przypadku fałszywych objawień oszustom zależy na jak najszybszym rozgłosie.

Anioł ukazywał się w Fatimie sześć razy. Podczas pierwszych trzech objawień w 1915 roku (wobec Łucji i trzech innych dziewczynek) nie wypowiedział ani słowa. W ostatnich trzech (1916 rok) dał duchowe wskazówki Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi, przygotowując ich na spotkanie z Maryją, aby mogli lepiej zrozumieć, przeżyć i przekazać Jej orędzie¹⁾.

Objawienie pierwsze

Wiosną 1916 roku Łucja, Hiacynta i Franciszek spotkali się z niebiańskim pośłańcem po raz pierwszy. Łucja tak relacjonuje to spotkanie: „Poszliśmy wówczas do posiadłości moich rodziców, która znajduje się u stóp góry Cabeco i nazywa się Chousa Velha. Około południa zaczęło mżyć. Weszliśmy po stoku góry, a nasze owieczki w ślad za nami, aby znaleźć schronienie w skalnej grocie. Wtedy to po raz pierwszy weszliśmy do tej błogosławionej grotty. Znajduje się ona w środku gaju oliwnego należącego do mego ojca chrestnego Anastazego. Stamtąd widać małą wioskę, w której się urodziłam, dom

moich rodziców, miejscowości Chousa Velha i Eira da Pedra. Gaj oliwkowy, należący do różnych właścicieli, ciągnie się do tych wiosek. Tam spędziliśmy dzień, mimo że deszcz przestał padać, a słońce pokazało się w pełnym blasku, czyste i jasne. Zjedliśmy nasz posiłek, zmówiliśmy nasz różaniec i nie wiem, czy nie był on jednym z tych, jak już mówiłam, że kiedy nam pilno było do zabawy, przesuwając paciorki, mówiliśmy jedynie słowa «Zdrowaś» i «Ojciec nasz». Skończywszy pacierz, zaczęliśmy się bawić w kamyczki. Bawiliśmy się już jakiś czas, gdy zerwał się silny wiatr, potrząsał drzewami. My patrzymy, co się dzieje, bo dzień był pogodny, widzimy wtedy, że ponad gajem oliwkowym, kieruje się w naszą stronę ta postać, o której już mówiłam. Hiacynta i Franciszek nigdy jeszcze jej nie widzieli, a i ja nic im o niej nie mówiłam. W miarę jak się przybliżała, mogliśmy rozeznaczyć jej rysy: młodzieniec 14- czy 15-letni, bielszy od śniegu, przeświecany promieniami słonecznymi był przezroczysty jak kryształ. A był bardzo piękny. Zbliżywszy się do nas powiedział:

«**Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju, módlcie się razem ze mną**» i uklękawszy pochylił głowę aż do ziemi i kazał nam powtórzyć trzy razy te słowa: **«O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Cię, ufam Tobie i kocham Cię. Proszę, byś przebaczył tym, którzy nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają. Tobie nie ufają i Ciebie nie kochają»**.

Potem wstając rzekł: «**Módl-**

cie się tak! Serca Jezusa i Maryi słuchają uważnie waszych słów i prośb».

Te słowa tak się wyryły w naszej pamięci, że nigdy ich nie zapomnieliśmy. Odtąd padaliśmy często na ziemię i modliliśmy się słowami anioła aż do znużenia. Zaraz nakazałam o tym objawieniu milczeć. Co tym razem dzięki Bogu uczynili²⁾.

Objawienie drugie

Około dwa miesiące po objawieniu pierwszym troje kuzynów bawiło się w skwarny dzień w pobliżu studni o nazwie „Arneiro”. W tym momencie, według relacji Łucji, Anioł ukazał się im ponownie, strofując ich za brak duchowej powagi, mówiąc:

„Co robicie? Módlcie się dużo. Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać świat wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Najwyższemu modlitwy i umartwienia. Ze wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę w intencji zadośćuczynienia za grzechy, którymi jest On obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób zapewnicie pokój waszej ojczyźnie. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przed wszystkim przyjmijcie i znóście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle”³⁾.

To zjawisko wywarło na nich taki sam efekt, jak za pierwszym razem. Franciszek, który przez cały czas Objawień Anioła i Maryi mógł słyszeć, ale nic nie widział, nie był w stanie modlić się słowami,

które dziewczynkom przekazał Anioł, aż do następnego dnia. Słowa Anioła głęboko zakorzeniły się w duszach trojga pastuszków, niczym płonąca pochodnia, pokazująca im, kim jest Bóg, czym jest Jego miłość do nas i jak On chce, abyśmy Go kochali, jaka jest wartość ofiary i jak ona jest Mu miła, jak On ją odbiera w ramach zadostuczynienia za nawrócenie grzeszników.

Od tego momentu pastuszkowie zaczęli ofiarować Panu wszystkie swoje umartwienia.

Objawienie trzecie

Łucja nie była pewna, kiedy dokładnie nastąpiło trzecie objawienie Anioła. Miało ono miejsce we wrześniu lub październiku 1916 r. Kiedy pastuszkowie wybrali się ze swoimi trzodami do Cabeco, byli bardziej sumienni w zachowywaniu tego, co nakazywał im Anioł i natychmiast uklękli i zaczęli się modlić słowami, których nauczył ich Anioł:

„O mój Boże, wierzę w Ciebie (...).” Po kilkakrotnym powtórzeniu tej modlitwy kuzyni zobaczyli Anioła trzymającego w lewej ręce kielich, nad którym unosiła się Święta Hostia, z której spływały krople Krwi do kielicha. Wówczas kielich zawisł w powietrzu, a Anioł uklęknął i kazał trzykrotnie powtórzyć⁴⁾:

„Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duch Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą. Ofiaruję Ci Przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa obecnego na wszystkich ołtarzach świata na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, którymi jest ob-

rażany. Przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Cię o nawrócenie biednych grzeszników”⁵⁾.

Po modlitwie Anioł powstał i wziął kielich i Hostię do rąk. Hostię dał Łucji, a Krew z kielicha dał do wypicia Hiacyncie i Franciszkowi, mówiąc:

„Przyjmijcie Ciało i pijcie Krew Jezusa Chrystusa tak strasznie znieważonego przez niewdzięcznych ludzi, pokutujcie za ich grzechy i pocieszajcie Boga waszego”.

Po tej wyjątkowej Komunii Św. Anioł uklęknął znowu, powtórzył trzy razy modlitwę do Trójcy Św. i znikł.

Po tym, jak znikł, pastuszkowie starali się mówić i wykonywać wszystko, co widzieli u Anioła. Gdy się podnieśli, zauważyli, że był już wieczór i czas powrotu do domu.

Przeniknięci nadprzyrodzoną atmosferą, przez kilka dni nie mieli nawet odwagi rozmawiać na ten temat. Autentyczność objawień Anioła została poświadczona autorytetem J. E. Kard. Cerejeira, patriarchy Lizbony oraz Stolicy Apostolskiej.●

Cezary Podolski

PRZYPISY:

¹⁾ W. Wagner, Anioł z Fatimy, Wydawnictwo Espirit, Kraków 2017, s. 5-6.

²⁾ S. M. Kadon, Fatimska Moc Nadziei, Wydawnictwo M, Kraków 2013, s. 29-31.

³⁾ Tamże, s. 31-32.

⁴⁾ Apparitions of the Angel of Portugal, <https://www.ewn.com/fatima/angel-of-portugal.asp> (dostęp 28.04.2017).

⁵⁾ S. M. Kadon, op. cit., s. 33.



Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



*Ja ciebie chrzczę
w Imię Ojca
i Syna i Ducha Świętego*

Barbara Weronika Bujanecka
vel Panko

Adam Jan Bondar

Stanisław Jerzy Małafiejski

Barbara Krajewska

Antoni Ignacy Koter

Jan Krzysztof Świerczyński

Magdalena Maria Miluska

Agnieszka Anna Kowalczyk

Adam Aleksander Tutaj

Aleksander Filipczuk

Nikodem Kazimierz Wiatr

Zuzanna Kaczorowska

Iwo Olaf Drozdowski

Jakub Wincenty Popławski

PIERWSZE I DRUGIE OBJAWIENIE MATKI BOŻEJ

Pierwsze objawienie Matki Bożej

Trynastego maja 1917 r. bawiliśmy się z Hiacyntą i Franciszkiem na szczycie zbocza Cova da Iria. Budowaliśmy murek dookoła gęstych krzewów, kiedy nagle ujrzeliśmy jakby błyskawicę.

- „Lepiej pójdźmy do domu - powiedziałam do moich krewnych. - Zaczyna się błyskać, może przyjdzie burza”.

- „Dobrze!” - odpowiedzieli.

Zaczęliśmy schodzić ze zbocza, poganiając owce w stronę drogi. Kiedy doszliśmy mniej więcej do połowy zbocza, blisko dużego dębu, zobaczyliśmy znowu błyskawicę, a po zrobieniu kilku kroków dalej, ujrzeliśmy na skalnym dębie Panią w białej sukni, promieniującą jak słońce. Jaśniała światłem jeszcze jaśniejszym niż promienie słoneczne, które świecą przez kryształowe naczynie z wodą. Zaskoczeni tym widzeniem, zatrzymaliśmy się.

Byliśmy tak blisko, że znajdowaliśmy się w obrębie światła, które Ją otaczało lub którym Ona promieniała, mniej więcej w odległości półtora metra.

Potem Nasza Droga Pani powiedziała:

- „Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!”

- „Skąd Pani jest?” - zapytałam.

- „Jestem z Nieba!”

- „A czego Pani ode mnie chce?”

- „Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmym razem”. (Siódmym razem było objawienie z dnia 16 czerwca 1921 r., w przeddzień odjazdu Łucji do Vilar de Porto. Chodzi o objawienie z osobistym orędziem dla Łucji, dlatego nie uważała go za tak ważne).

- „Czy ja także pójdę do nieba?”

- „Tak!”

- „A Hiacynta?”

- „Też!”

- „A Franciszek?”

- „Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców”.

Przypomniałam sobie dwie dziewczynki, które niedawno umarły. Były moimi kolegami i uczyły się tkactwa u mojej starszej siostry.

- „Maria das Neves jest już w niebie?”

- „Tak, jest.” (Zdaje się, że miała jakieś 16 lat.)

- „A Amelia?”

- „Zostanie w czyśćcu aż do końca świata.” (Sądzę, że mogła mieć 18 do 20 lat.) – (Oczywiście nie trzeba tego brać dosłownie. Do końca świata ma oznaczać bardzo długi czas).

- „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam zesłał jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażony i jako prośba o nawrócenie grzeszników?”

- „Tak, chcemy!”

- „Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!”

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.) rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odblask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle.

Pod wpływem wewnętrznego impulsu również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

- „O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, Mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie”.

Po chwili Nasza Droga Pani dodała:

- „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!”

Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie znikła w nieskończonej odległości. Światło, które Ją otaczało, zdawało się torować Jej drogę do przestworza niebieskiego. Z tego powodu mówiliśmy nieraz, że widzieliśmy, jak się niebo otwierało.

Wydaje mi się, że pisząc o Hiacyncie albo w jakimś innym liście, już podkreśliłam, że przed Naszą Panią nie mieliśmy strachu, lecz przed nadchodzącą burzą, przed którą chcieliśmy uciec. Ukazanie

się Matki Boskiej nie wzbudziło w nas ani lęku, ani obawy, ale było dla nas zaskoczeniem. Gdy mnie pytano, czy odczuwałam lęk, mówiłam „tak”, ale to się odnosiło do strachu, jaki miałam przed błyskawicą i przed nadchodzącą burzą; przed którą chcieliśmy uciekać, bo błyskawice widzieliśmy tylko podczas burzy. Błyskawice te nie były jednak właściwymi błyskawicami, lecz odbiciem światła, które się zbliżało. Gdyśmy widzieli to światło, mówiliśmy nieraz, że widzieliśmy przychodzącą Naszą Dobrą Panią.

Ale Matkę Bożą mogliśmy w tym świetle dopiero rozpoznać, kiedy była już na skalnym dębnie. Ponieważ nie umieliśmy sobie tego wytłumaczyć i chcąc uniknąć drażliwych pytań, mówiliśmy nieraz, że widzimy, jak przychodzi, a innym razem mówiliśmy, że Jej nie widzimy. Kiedy mówiliśmy „tak”, widzimy Ją jak przychodzi, mieliśmy na myśli światło, które się zbliżało, a którym właściwie była Ona. A jeżeli mówiliśmy, że nie widzimy, jak przychodzi, znaczyło to, że widzieliśmy Ją dopiero, gdy była nad skalnym dębem.

Drugie objawienie się Matki Bożej

Trynastego czerwca 1917 r. po odmówieniu różańca z Hiacyntą, Franciszkiem i innymi osobami, które były obecne, zobaczyliśmy znowu odbłask światła, które się zbliżało (to cośmy nazwali błyskawicą), i następnie ponad dębem skalnym Matkę Bożą, zupełnie podobną do postaci



Franciszek i Hiacynta

z maja.

- „Czego Pani sobie życzy ode mnie?”

- „Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia 13 przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę”.

Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.

- „Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku”.

- „Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba”.

- „Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca” (Tu z pośpiechu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”).

- „Zostanę tu sama?” - zapytałam ze smutkiem.

- „Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalone Serce będzie twoją

ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”.

W tej chwili, gdy wypowiadała te ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i przekazała nam powtórnie odbłask tego niezmiernego światła. W nim widzieliśmy się jak gdyby pograżeni w Bogu. Hiacynta i Franciszek wydawali się stać w tej części światła, które wznosiło się do nieba, a ja w tej, które się rozprzestrzeniało na ziemię. Przed prawą dłonią Matki Boskiej znajdowało się Serce, otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalone Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia.

To, Ekscelencjo, mieliśmy na myśli, kiedyśmy mówili, że Matka Boska wyjawiała nam w czerwcu tajemnicę. Nasza Pani nie rozkazała nam tego zachować w tajemnicy, ale odczuwaliśmy, że Bóg nas do tego nakłania”.

Ewa Rola

Źródło:

Wspomnienia Siostry Łucji z Fatimy (<http://www.sekretariatfatimski.pl/461-wspomnienia-s-ucji>)

PASTUSZKOWIE Z FATIMY

Franciszek i Hiacynta to dwoje z trojga dzieci, którym na początku XX wieku ukazywała się Maryja. Właściwie dzieci tych początkowo było więcej, ale to właśnie Franciszek, Hiacynta i Łucja stali się wizjonerami, którzy odbierali przesłanie Przenajświętszej Panny.

Błogosławiona Hiacynta Marto

Kalendarium życia Hiacynty Marto wyglądało następująco:

1910 r. - 11 marca urodziła się w Aljustrel, w parafii Fatima, jako siódma i ostatnia córka Manuela Pedro Marto i Olípii de Jesus, 19 marca została ochrzczona w kościele parafialnym w Fatimie.

1916 r. - w wieku 6 lat zaczyna, wraz ze swoim bratem Franciszkiem, paść owce swoich rodziców. W tym roku mają miejsce objawienia Anioła. Wiosną na wzgórzu Cabeço, latem koło studni zwanej Arneiro, jesienią trzecie objawienie Anioła również na wzgórzu Cabeço.

1917 r. - 13 maja, czerwca i lipca: pierwsze, drugie i trzecie objawienie Matki Boskiej w Cova da Iria; 13 sierpnia zostaje zabrana do więzienia w Vila Nova de Ourém; 15 sierpnia wraca do Aljustrel, 19 sierpnia czwarte objawienie Matki Boskiej w Valinhos, 13 września i 13 października - piąte i szóste objawienie Matki Boskiej w Cova da Iria.

1918 r. - październik - początek choroby - dziewczynka zapada na gripę (epidemia tzw.

„hiszpanki”).

1919 r. - 4 kwietnia umiera Franciszek. Od 1 lipca do 31 sierpnia Hiacynta przebywa w szpitalu w Vila Nova de Ourém.

1920 r. - pod koniec stycznia Hiacynta zostaje przyjęta do Ochronki M.B. Cudownej w Lizbonie, 2 lutego zostaje przyjęta do szpitala D. Estefânia, 10 lutego jest operowana z powodu ciężkiego zapalenia opłucnej. Operacja odbywała się pod częściowym znieczuleniem chloroformem, przez co dziewczynka wiele wycierpiała. Usunięto jej dwa żebra, a po operacji pozostała rana wielkości dłoni. Codzienne opatrywanie jej sprawiało niespełna dziesięcioletniej dziewczynce ogromny ból, wręcz nie do zniesienia. Podczas tych czynności krzyczała do Matki Najświętszej z prośbą o pomoc, jednocześnie ofiarując swe cierpienie w in-

tencji grzeszników. 16 lutego objawia się jej Matka Boska i dziewczynka przestaje cierpieć, 20 lutego przystępuje do sakramentu pokuty i pojednania (około godz. 22.00), 20 lutego umiera (około godz. 22.30)

24 lutego zostaje pochowana w Vila Nova de Ourém.

1935 r. - 12 września przeniesienie ciała Hiacynty na cmentarz w Fatimie

1951 r. - 30 kwietnia ekshumacja i identyfikacja ciała. 1 maja przeniesienie ciała do Bazyliki w Fatimie.

2000 r. - 13 maja zostaje beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II

Kalendarium przedstawia jedynie fakty. A za tymi faktami ukryta jest prawdziwa postać, dodajmy dziecko. Kiedy czytamy wspomnienia s. Łucji, która jako krewna, znała Hiacyntę całe życie, dopiero wówczas poznajemy prawdziwe życie tej małej dziewczynki. Przed 13 maja 1917 r. była zupełnie przeciętnym dzieckiem, o którym kuzynka Łucja potrafiła wyrazić się jako o dziecku nie zawsze przez nią lubianym. Była bowiem często uparta, w ulubionych zabawach nieco krnąbrna i myśląca o sobie. Jako najmłodsze dziecko w rodzinie, bardzo lubiła zwracać na siebie uwagę i stawiać siebie w centrum zainteresowania. A urok osobisty ułatwiał jej to bez wątpienia. Była radosna. Bardzo lubiła zwierzęta, co szczególnie przejawiało się w trakcie opieki nad owcami. Potrafiła nieraz przytulać te zwierzęta, a mniejsze nosiła, by te nie musiały się męczyć drogą



powrotną z pastwiska. Kochała śpiew i taniec, do którego miała szczególny talent. W tym wszystkim jednak przejawiała ogromne zainteresowanie sprawami wiary. Bardzo lubiła słuchać wszelkich historii mówiących o życiu Pana Jezusa czy Maryi. S. Łucja wspomina, że wielokrotnie była przez nią zasypywana wręcz pytaniami. Nie będąc jeszcze wystarczająco dużą (dopiero po 10 roku życia dzieci były edukowane przed I Komunią Św.) uczęszczała wraz z bratem i Łucją (do której już nauki były kierowane) na katechezę do kościoła.

13 maja 1917 r. zupełnie odmieniło Hiacyntę. Z przekazu dzieci wiadomo, że Hiacynta słyszała słowa Najświętszej Panny, nie zawsze rozumiejąc je. Nie rozmawiała z Nią. To zdarzenie od początku wywołuje w życiu całej trójki ogromną przemianę. I tak, mała, radosna dziewczynka postanawia, prócz codziennej modlitwy różańcowej odmawianej za grzeszników, umartwiać się i pościć. Wizja piekła, którą poznaje dzięki „Pani z Nieba”, powoduje w niej nieodparte pragnienie uwolnienia możliwie jak największej liczby grzeszników. Hiacynta staje się poważna, stroni od zabawy, tańców, a słodkie przekąski i wiele swojego jedzenia oddaje innym, poszcząc. Post podejmują wraz z nią jej towarzysze – Franciszek i Łucja. Ze wspomnień s. Łucji wynika, jak wielkie wyrzeczenia i posty podejmowali, by złożyć je w ofierze za grzeszników. W ten sposób, każdego dnia, wypełniali w niezwykle sposób misję, jaką powierzyła im Maryja.

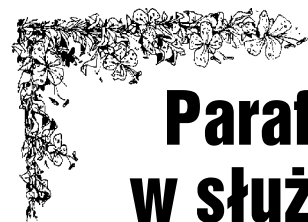
Wspominając Hiacyntę, na-

leży też zwrócić uwagę na jej szczególną, codzienną modlitwę w intencji Ojca Świętego. Początkowo nie rozumiała prośby o modlitwę w tej intencji. Dopiero, kiedy podczas jednego ze spotkań z księżmi, którzy ją przesłuchiwali, dowiedziała się, kim jest Ojciec Święty, postanowiła część swojej codziennej ofiary złożyć w Jego intencji. I tak, prócz modlitwy, również codzienne cierpienia, niedostatki i smutki ofiarowała także w tej intencji.

Znane są, również ze wspomnień s. Łucji, przypadki uzdrowień za wstawieniem błogosławionej Hiacynty. Pierwsze z nich dotyczyło nawrócenia pewnej kobiety, która wielokrotnie obrażała i wyśmiewała małych wizjonerów. Czyniła to w bardzo haniebnym i upokarzającym sposób. Hiacynta przejęła się bardzo grzesznością tej kobiety i modliła się szczególnie za nią. Pewnego razu w pobliżu swojego domu kobieta ta ujrzała Hiacyntę i jej towarzyszy, modlących się gorliwie. I to, w cudowny sposób, przemieniło jej serce. Inna sytuacja była związana z modlitwą o uzdrowienie pewnej bardzo chorej kobiety, inne o łaski dla żołnierza i jego żony.

Cierpienie psychiczne i fizyczne, którego Hiacynta doświadczyła w związku z chorobą, samotnością (wiedziała, że umrze w samotności) i operacją, traktuje w niezwykle dojrzwały sposób. Ofiara, jaką czyniła, miała być również wynagrodzeniem dla Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi za liczne zniewagi ludzkie oraz ofiarą za grzeszników.

ciąg dalszy na str. 10



Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



*Gdy zmartwychwstanę,
będę widział Boga*

† Ewa Berta Grubba, l.90

† Emilia Gołębiewska, l.96

† Elżbieta Maria Sanocka, l.83

† Zefiryna Halina Nowacka, l.84

† Krzysztof Adam Socha, l.61

† Przemysław Arkadiusz Zimny, l.44

† Wojciech Wilk, l.61

† Małgorzata Krawczykiewicz, l.55

† Grażyna Makowska, l.59

† Stanisława Cieślak, l.89

† Jadwiga Helena Dobrowolska, l.89

† Jerzy Smoliński, l.63

*Wieczny odpoczynek
racz im dać Panie...*

Błogosławiony Franciszek Marto

Kalendarium życia Franciszka w wielu momentach pokrywa się z wydarzeniami z życia jego siostry.

1908 r. 11 czerwca Franciszek urodził się w Aljustrel, w parafii Fatima, jako przedostatnie z siedmiorga dzieci Manuela Pedro Marto i Olímpii de Jesus, 20 czerwca został ochrzczony w kościele parafialnym w Fatimie.

1916 r. - w wieku 8 lat zaczyna paść owce swoich rodziców. W tym roku mają miejsce objawienia Anioła.

1917 r. - mają miejsce opisane powyżej objawienia Matki Bożej.

1918 r. - 18 października początek choroby Franciszka - chłopiec zapada na gripę (epidemia tzw. „hiszpanki”).

1919 r. - 19 marca pogorszenie stanu zdrowia, 2 kwietnia przystępuje do sakramentu pokuty i pojednania udzielonego przez księdza Moreira, 3 kwietnia przyjmuje Wiatyk - jest to jednocześnie jego Pierwsza Komunia Święta, 4 kwietnia umiera w spokoju (około godz. 22.00), 5 kwietnia zostaje pochowany na cmentarzu w Fatimie.

1952 r. - 17 lutego ekshumacja i identyfikacja ciała, 13 marca przeniesienie ciała do Bazyliki w Fatimie.

2000 r. - 13 maja zostaje beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II.

O ile wiele wydarzeń łączyło Franciszka z jego młodszą siostrą Hiacyntą, o tyle w temperamencie i charakterze różnił się od niej bardzo. W przeciwieństwie do niej, był chłopcem bardzo spokojnym, raczej wycofanym. W codziennych

zabawach nie dążył do przywództwa ani do zwycięstwa. Zdawał się być na to obojętnym. We wspomnieniach kuzynki Łucji opisany był raczej jako dziecko niezbyt lubiane i niezbyt towarzyskie.

Objawienia wpłynęły na pogłębienie tych cech. Jeszcze częściej wycofywał się z zabaw, by spędzić czas na modlitwie i rozmyślaniu.

Jego rozmyślania krążyły wokół Pana Jezusa. Nieraz smucił się, myśląc o ranach zadawanych Najświętszemu Sercu Pana Jezusa codziennie przez grzeszników. Jakby współodczuwał tę boleść. Podobnie jak Hiacynta, podejmował wiele postów, wyrzeczeń, a wszelkie niedogodności ofiarował jako wynagrodzenie win. Przyjął dosłownie przesłanie Najświętszej Panny, by modlić się o pokój, a za grzeszników ponosić ofiarę. We wspomnieniach s. Łucji są również wspomniane przypadki, kiedy gorliwa modlitwa Franciszka przyczyniła się do wyproszenia potrzebnych łask. Ludzie obdarzeni nimi wracali do dzieci dziękując za wstawiennictwo. Modlitwie oddawał się dużo częściej niż dziewczęta. Gdy odczuwał taką potrzebę, po prostu oddalał się od ludzi i się modlił. Modlił się też nie-

zwykle gorliwie podczas przesłuchania Hiacynty. Znał jej uczucia i wiedział, że bardzo się bała i cierpiała w więzieniu.

Podczas objawień Franciszek jedynie widział „Panią z Nieba”, nie słyszał Jej, ani z Nią nie rozmawiał. Za to często wspominał, że towarzyszy mu obraz Pana Jezusa i Jego smutnej twarzy. Uwielbiał Oblicze

Boże i kiedy choroba już odbierała mu siły, i wiadomo było, że niebawem zostanie zabrany do Nieba, wyrażał swoją radość z bezgranicznej możliwości oglądania i obcowania z Bogiem w Niebie. Franciszkowi najbardziej zależało na tym, by przed śmiercią wyświadczyć się i przyjąć Ko-

munię Świętą. Żadne cierpienie nie miało dla niego znaczenia. Przyjmował je z pełną pokorą, a miał przecież niespełna jedenaście lat.●

Ewa Rola

Źródło:

Wspomnienia s. Łucji z Fatimy

Strona internetowa www.sekretariatfatimski.pl



SIOSTRA ŁUCJA - WIERNA SEKRETARKA MATKI BOSKIEJ

„Z głębokim wzruszeniem przyjąłem wiadomość o powołaniu przez Ojca Niebieskiego 97-letniej Siostry Marii Łucji od Jezusa i Niepokalanego Serca NMP do wiecznego szczęścia w niebie. W ten sposób osiągnęła cel, do którego zawsze dążyła w modlitwie i ciszy klasztoru. [...]

Ze wzruszeniem wspominam różne spotkania z nią i więzy duchowej przyjaźni, które z biegiem czasu coraz bardziej się umacniały. Czułem się zawsze wspierany codziennym darem jej modlitwy, zwłaszcza w trudnych chwilach doświadczeń i cierpień. Niech Bóg szczerze ją wynagrodzi za wielką przysługę, jaką w ukryciu oddawała Kościołowi. Miło mi pomyśleć, że Siostrę Łucję w jej błogosławionym przejściu z ziemi do nieba przyjęła właśnie Ta, którą przed tylu laty widziała w Fatimie. Niech Błogosławiona Dziewica prowadzi duszę Swej pobożnej córki na radosne spotkanie z Boskim Oblubieńcem”

– pisał w lutym 2005 roku Jan Paweł II z okazji uroczystości pogrzebowych Siostry Marii Łucji od Jezusa i Niepokalanego Serca NMP.

Łucja de Jesus Maria dos Santos, siódme dziecko Antonia dos Santos i Marii Rosy, przysła na świat 22 marca 1907 r. w małej osadzie Aljustrel w Portugalii niedaleko Fatimy. Wokół rozpościerały się gaje oliwne i skaliste pastwiska, umiejscowione na niewielkich wzgórzach. Między nimi znajdowały się mniejsze i większe doliny, z których jedną nazywano Cova da Iria - Dolina Pokoju. Właśnie to miejsce wybrało Niebo, by przekazać światu niezwykle przesłanie, które niektórzy określają mianem „najważniejszego objawienia XX wieku”.

Choć orędzie zostało przekazane trojgu dzieciom, rola Łucji była od samego początku najbardziej istotna. To ona, w 1915 r., czyli dwa lata przed objawieniami w Fatimie, jako pierwsza ujrzała postać Anioła poruszającego się nad lasem. Wówczas przy Łucji nie było ani Hiacynty, ani Franciszka - jej kuzynów, a jednocześnie najserdeczniejszych przyjaciół. Były trzy koleżanki: Teresa Matias, Maria Rosa Matias i

Maria Justyna z wioski Casa Vehla, które chyba z powodu ujawnionej plotkarskiej natury (rozpowiadały wszędzie o widzeniach i chełpiły się, że widzą coś, czego nie widzą inni) nie zostały dopuszczone przez Boga do dalszych objawień. Na ich miejscu Pan postawił Hiacyntę i Franciszkę, dziś błogosławionych. To oni rok później uczestniczyli wraz z Łucją w preludiach Anioła Pokoju, który przygotowywał dzieci duchowo do spotkania z Królową Nieba.

Od początku mała Łucja była najważniejszym uczestnikiem objawień. Przewodziła zabawom, w naturalny sposób przejęła też inicjatywę w spotkaniach z Gośćmi z nieba. Ale musiało się to zgadzać z planami Bożej Opatrzności, skoro natychmiast zarysowały się wyraźne różnice w relacjach dzieci do Wyśłanników Boga, Anioła i Matki Bożej. Najmłodsza, Hiacynta, widziała Maryję i słyszała, co mówi Matka Najświętsza, ale nie rozumiała do końca znaczenia słów. Franciszek tylko widział Matkę

Bożą, ale Jej nie słyszał; potem wypytywał kuzynkę i siostrę o to, co powiedziała Piękna Pani. Jedynie Łucja widziała, słyszała i rozumiała, więcej - rozmawiała z Maryją: zadawała pytania, odpowiadała w imieniu wszystkich, kierowała prośby. Bóg uczynił ją głównym powiernikiem orędzia - to ona relacjonowała ludziom treść kolejnych objawień.

Bóg uczynił ją także najważniejszym świadkiem, więcej, zlecił jej misję wykraczającą daleko w czasie poza okres wyznaczony przez fatimskie spotkania z Maryją. Już w drugiej rozmowie z Matką Najświętszą padły słowa mówiące o różnym przeznaczeniu Łucji, Franciszka i Hiacynty. Kuzynostwo Łucji Matka Boża obiecała wkrótce zabrać do nieba (umrą „niedługo”: Franciszek w 1919, Hiacynta w 1920 r. z powodu powikłań po grypie). Inaczej miało być z Łucją.

Zgodnie z zapowiedzią Matki Najświętszej wizjonerka miała „pozostać na ziemi jakiś czas”. Otrzymała z nieba misję: „Jezus chce posłużyć się tobą,



abym była bardziej znana i miłowana. Chce zaprowadzić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”.

Łucja wzięła sobie te słowa głęboko do serca. Jej życie zostało podporządkowane woli Matki Bożej. Na początku 1925 roku dostępuje ona łaski „mistycznej adopcji” – słyszy w objawieniu, że Matka Najświętsza przyjmuje ją jako swoje dziecko. W tym samym roku Maryja przekazuje Łucji przesłanie dotyczące nabożeństwa pierwszych sobót: „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo,

kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”.

Wkrótce Łucja przyjmuje habit zakonny i rozpoczyna nowicjat. Już jako siostra zakonna rozpoczyna propagowanie nabożeństwa pierwszych sobót. W liście do swojej matki chrzestnej pisze:

„Nie wiem, czy znasz już nabożeństwo pięciu sobót – wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi. Ponieważ jest to rzecz nowa, pomyślałam, że Cię o nim poinformuję jako o czymś, o co prosiła nasza kochana Matka niebieska. Chcę powiedzieć Ci o tym nabożeństwie z uwagi na Jezusa, który wyraził życzenie, aby je praktykować. Myślę, że z tych po-

wodów moja Chrzestna będzie szczęśliwa, nie tylko dowiadując się o tym, że w ten sposób może pocieszyć Jezusa poprzez jego praktykowanie; ale też mówiąc o nim innym i zachęcając ich do jego podjęcia.

Nabożeństwo to składa się z następujących elementów: przez pięć miesięcy, w pierwsze soboty, przyjmujemy Jezusa w Najświętszym Sakramencie, odmawiamy różaniec, spędzamy piętnaście minut towarzysząc Matce Najświętszej w rozważaniu tajemnic różańcowych i idąc do spowiedzi. To ostatnie można uczynić kilka dni wcześniej, a jeśli podczas tej spowiedzi zapomnimy wzbudzić intencję, możemy to uczynić podczas następnej spowiedzi, z zastrzeżeniem, że w pierwszą sobotę Komunia św. została przyjęta w stanie łaski z intencją wynagrodzenia za obrazy przeciwko Najświętszej Maryi Pannie i te, które zasmucają Jej Niepokalane Serce”.

S. Łucji nie brakowało inicjatywy. Już w 1927 r. postarała się o wydrukowanie świętego obrazka, na którego odwrocie były podane warunki nabożeństwa pierwszych sobót. Wysyłała go tym, z którymi nie mogła spotkać się osobiście. Po latach, w „Apelach orędzia fatimskiego” Siostra Łucja napisze, że podjęcie przez ludzi tego Maryjnego wezwania zaowocuje pojawieniem się „nowego pokolenia”, które „zatriumfuje w walce z pokoleniem szatańskim, miażdżąc mu głowę”.

W przededniu II wojny światowej wizjonerka ostrzegała, podkreślając ostatnie słowa: „Najświętsza Maryja Panna obiecała odłożyć bicz wojny na później, jeśli to na-

bożeństwo będzie propagowane i praktykowane. Możemy dostrzec, że odsuwa Ona tę karę stosownie do wysiłków, jakie są podejmowane, by je propagować. Obawiam się jednak, że mogliśmy uczynić więcej, niż czynimy, i że Bóg, mniej niż zadowolony, może podnieść ramię swego Miłosierdzia i pozwolić, aby świat był niszczone przez to oczyszczenie. A nigdy nie było one tak straszne, straszne.”

2 grudnia 1940 – Siostra Łucja pisze do papieża Piusa XII słynny list, w którym zapewnia, że każdy kraj, który poświęci się Niepokalanemu Sercu Maryi otrzyma niezwykle łaski. Maryja upomina się także o dokonanie aktu poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi ze specjalnym wspomnieniem Rosji. W odpowiedzi na listy Siostry Łucji Ojciec Święty Pius XII 31 października 1942 roku poświęca cały rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Maryi, a 8 grudnia poświęca Mu Rosję: „Ludom przez błąd lub niezgodę odłączonym, zwłaszcza tym, które oddają Ci szczególną cześć, gdzie nie ma domu, w którym nie otaczano by wciąż Twojej ikony – dzisiaj może ukrytej w oczekiwaniu na lepsze czasy – daj pokój i zaprowadź je do jednej owczarni Chrystusowej... Niech będą więc od dzisiaj poświęcone na zawsze Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu, o nasza Matko i Królowo świata!” W 1944 roku papież ustanawia święto Niepokalanego Serca Maryi, które ma być obchodzone w całym Kościele.

W latach wojny s. Łucja przypomina: „Co się tyczy trudnych czasów, przez które

przechodzimy, to pamiętajmy, że Bóg jest jedynym, który może nas uratować za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, naszej niebieskiej Matki, która jest taka dobra!

Ufności! Ale, jak wiecie, obietnica jest warunkowa: jeśli przestaną obrażać Boga, jeśli będą czynić pokutę, jeśli poświęcą się modlitwie”.

Przez całe życie fatimska wizjonerka najbardziej podkreślała znaczenie modlitwy. Jednak modlitwa, by była skuteczna, musi iść w parze z czynem. 29 lipca 1968 r. Łucja pisała: „Najbardziej musimy się modlić i prosić Matkę Najświętszą o pokój na całym świecie. Trzeba go jednak także wysłużyć, a tego prawie nikt nie chce zrozumieć. Jest wiele nieporozumień, nawet wśród tych, którzy mają obowiązek wiedzieć, co jest dobre, i być dobrymi... Bóg jest dobry i ma wiele sposobów, przez które może nas zbawić, nie mam jednak wątpliwości, że domaga się On od nas współpracy”. „Jeżeli nie chcemy zejść z tych dróg - dodaje w innym liście - to jak możemy oczekiwać, że Bóg i Najświętsza Maryja Panna nas zbawią?! Dobrze wiem, że Miłosierdzie Boże jest większe od wszelkiej ludzkiej nędzy i wszelkiego zła. Wiem jednak i to, że On domaga się naszej współpracy i naszej pokuty!”

Siostrę Łucję bolało pominięcie w sferze publicznej dziedzictwa przesłania z Fatimy. Po dokonaniu przez Papieża Jana Pawła II w 1984 r. aktu poświęcenia świata Matce Bożej, który miał ujawnić z wielką mocą owoce wstawiennictwa Niepokalanego Serca Maryi w świecie, wizjonerka „stała się bardzo niespokojna, że prawda

ta nie dotrze do świata”. Siostra Łucja pragnęła, by powszechnie uznano rolę Serca Maryi w zmianach dokonujących się w świecie (m. in. w rozpadzie Związku Sowieckiego). W 1989 r. chciała „wystąpić publicznie”, by przekonywać ludzi o prawdziwym źródle zachodzących przemian, ale media nie dopuściły jej do głosu.

W Roku Jubileuszowym 2000 Jan Paweł II ujawnił treść trzeciej części tajemnicy fatimskiej mówiącej o największych w historii Kościoła prześladowaniach chrześcijan w wieku XX, ukazującej rolę Papieża jako przewodnika zagubionej ludzkości, tłumaczącej rolę Matki Najświętszej w powstrzymaniu kary Bożej należnej naszemu pokoleniu. W tym samym roku została opublikowana książka napisana przez Siostrę Łucję. Jej „Apelle orędzia fatimskiego” nie tylko systematyzują i konkretyzują przesłanie Matki Bożej z Fatimy, ale też jednoznacznie wskazują na jego niekończącą się aktualność.

13 lutego 2005 – Siostra Łucja po trzech godzinach spokojnego gaśnięcia wypowiada ostatnie słowa: „Serce Jezusa, Niepokalane Serce Maryi. Z Franciszkiem i Hiacyntą i Ojcem Świętym idziemy, idziemy, idziemy...” Była godzina 17.25 – czas, w którym, rozpoczynały się fatimskie objawienia. Być może ostatnie objawienie Matki Bożej Fatimskiej miało miejsce w chwili śmierci Łucji. ◆

oprac. Zofia Pomirska

źródło:

Artykuły Wincentego Łaszewskiego zamieszczone na stronie www.sekretariatfatimski.pl

WIZERUNEK MATKI BOŻEJ Z FATIMY

Figura Matki Bożej Fatimskiej jest doskonale znana, ponieważ bardzo często pojawia się w parafiach na całym świecie. Niejednokrotnie pojawia się ona także w mediach: prasie, telewizji czy Internecie. Jednak nie każdy wie, że istnieje kilka wizerunków Matki Bożej Fatimskiej.

Pierwszy z nich to figura nazywana „Niepokalanym Sercem Maryi”. Znajduje się ona przy głównej fasadzie sanktuarium w Fatimie. Siostra Łucja dos Santos uznała, że ten wi-

serce otoczone cierniami, które sprawiały wrażenie, jakby się w nie wbijały. Pierwsza figura Matki Bożej Fatimskiej została wyrzeźbiona przez Jose Thedima i wprowadzona do Sanktuarium w Fatimie 13 maja 1920 roku. 13 maja 1946 roku odbyła się jej koronacja przez papieża Piusa XII, natomiast po wielu latach została ona również uhonorowana przez Papieża – Polaka po nieudanym zamachu na Placu św. Piotra.

Kolejny wizerunek Maryi to figura pielgrzymująca. Ta figura przedstawia Maryję ze złożonymi rękoma, w których trzyma różaniec.

Idea wykonania pielgrzymującej figury Matki Bożej Fatimskiej pojawił się po zakończeniu II Wojny Światowej (w 1945 roku). Pomysł ten został zaproponowany przez proboszcza jednej z berlińskich parafii. Założeniem było zorganizowanie pielgrzymki figury MB Fatimskiej poprzez wszystkie europejskie stolicy oraz miasta, w których znajdują się siedziby diecezji - i tak przez kolejne miasta, aż do granicy z Rosją. Pierwszy wizerunek Matki Bożej Fatimskiej przeznaczony do peregrynacji po różnych krajach został wykonany według wskazówek siostry Łucji. 13 maja 1945 roku miała miejsce koronacja tej figury - została ona dokonana przez arcybiskupa Evory. Po dwóch latach odbyła się ponowna koronacja figury (przez arcybiskupa diecezji Leiria w Portugalii). Wszędzie, gdzie pojawiała się figura pielgrzymująca, niesione było orędzie miłości i pokoju. Przez 50 lat pere-

grynacji wizerunek Matki Bożej odwiedził 64 kraje na wszystkich kontynentach - a do niektórych państw wracał nawet kilkukrotnie. Z czasem pielgrzymkowym szlakiem dla figury stały się portugalskie zakony kontemplacyjne. Wspomnienia z wizyt pielgrzymującej figury Matki Bożej Fatimskiej zawsze były wyjątkowo przejmujące. Była w nich mowa o tym, jak wielkie jest zainteresowanie ludzi wydarzeniami, modlitwami i nabożeństwami przy wizerunku Matki Bożej. Wszystkie te spotkania gromadziły ludzi w różnym wieku (począwszy od dzieci aż po osoby starsze), a także z różnych warstw społecznych. Owocami tych pielgrzymek był wzrost liczby osób przystępujących do sakramentu pokuty i pojednania. Dzieło peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej cieszyło się coraz większym zainteresowaniem, dlatego też podjęto decyzję o wykonaniu kopii figury. Aktualnie Sanktuarium posiada 13 takich pielgrzymujących wizerunków.

Ostatnim wizerunkiem Maryi jest ten, który znajduje się przy siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w USA. Przypomina ona figurę pielgrzymującą, ponieważ Maryja również ma złożone ręce i trzyma w nich różaniec. 13 października 1952 roku figura ta została poświęcona przez arcybiskupa diecezji Leiria jako dar dla tej organizacji. Wizerunek został umieszczony w pokoju modlitewnym, w którym odbywało się regularne odmawianie różańca. Figu-



zerunek najbardziej przypomina ten, który ujrzała podczas maryjnych objawień w 1917 roku. Wynika to z treści przekazanej dzieciom przez Maryję („[Pan Jezus] chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Tym, którzy je przyjmą, obiecuję zbawienie. Dusze te będą tak drogie Bogu, jak kwiaty, którymi ozdabiam Jego tron”). Na tym wizerunku Maryja wskazuje prawą ręką na Swoje

ra stała się szczególnie cenna dla Apostolstwa Fatimskiego w USA - podróżowała wraz z ikonami dzieci (bł. Franciszka i



Hiacynty) po kraju jako znak nadziei dla narodu oraz całego świata. Ten wizerunek Matki Bożej jest aktualnie dostępny dla grup, parafii, szkół, uczestników konferencji i rekolekcji.

Figura Matki Bożej Fatimskiej jest również silnie obecna w historii Polski. W 1978 roku miała miejsce Światowa Pielgrzymka Pokoju. Figura Maryi miała wówczas odwiedzić Polskę. 5 maja tego roku wylądował w Warszawie samolot, na pokładzie którego znajdował się wizerunek Matki Boskiej Fatimskiej. Jednak taka pielgrzymka figury była wyjątkowo niekorzystna w oczach ówczesnej władzy. Z tego względu zezwolono na to, aby załoga samolotu opuściła pokład, jednak nie wydano pozwolenia, aby wyniesiono stamtąd figurę. Rzeźba została zamknięta w kabinie pilotów. Jednak nie był to koniec tej historii. Ojcowie Franciszkanie zostali

wtedy poproszeni o wykonanie drucianego obrysu figury – i rzeczywiście tak się stało. Ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, kiedy dowiedział się o wykonanym obrysie, zlecił znajomemu, zaufanemu kierowcy, aby ten obrys figury mógł jeździć pomiędzy parafiami w kolejnych miastach. Pielgrzymujący wizerunek, który nie został wpuszczony do kraju, miał zjeździć możliwie jak najwięcej miejsc – i to właśnie w ten sposób rozpoczęła się podróż „Nieobecnej Madonny” po Polsce. Choć komunistyczna władza nie zezwoliła na tę pielgrzymkę, orędzie fatimskie dotarło wówczas także do naszego kraju.

Z czasem Figura Matki Bożej po raz kolejny przybyła do Polski – co ciekawe, była to pierwsza pielgrzymka, w ramach której z naszej ojczyzny wizerunek Maryi wyruszył w dalszą drogę do Rosji.

Bardzo znaczącym „wątkiem polskim” w historii związanej z objawieniami w Fatimie są nieudane zamachy na Jana Pawła II. Pierwsze takie wydarzenie miało miejsce 13 maja 1981 roku, kiedy to na Placu św. Piotra Mehmet Ali Ağca o 17:19 strzelił do Papieża – Polaka. Jan Paweł II powtórzał, że ocalenie z tego zamachu zawdzięcza Matce Bożej Fatimskiej, ponieważ to właśnie tego dnia odbywało się kolejne wspomnienie objawień w Portugalii. Rok później papież udał się do maryjnego sanktuarium w Fatimie, aby podziękować za uratowane życie. Wówczas pocisk wystrzelony w kierunku Jana Pawła II został przekazany jako wotum dziękczynne – umieszczono go w koronie figury Matki Bożej Fatimskiej. Co ciekawe, w ko-

ronie figury Matki Bożej Fatimskiej znajdowała się wolna przestrzeń – było to wgłębienie, do którego idealnie pasował pocisk wystrzelony przez zamachowca podczas zamachu na papieża. Wgłębienie to nie zostało stworzone z premedytacją i powstało w pierwotnym procesie tworzenia korony, dlatego też tak doskonale dopasowanie wolnej przestrzeni do kształtu i wymiaru pocisku pozostaje niewyjaśnione. Natomiast pas papieskiej sutanny, który Jan Paweł II miał na sobie w chwili zamachu, można znaleźć w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze.

Drugi nieudany zamach na Papieża – Polaka miał miejsce właśnie podczas wizyty apostolskiej w Fatimie, która miała charakter dziękczynny. Kiedy w 1982 roku Jan Paweł II przyjechał do Portugalii, aby podziękować za ocalenie, młody i niezrównoważony mężczyzna (Juan María Fernández y Krohn, związany z Bractwem Piusa X) nieznacznie zranił papieża nożem. W tym przypadku potencjalny zamachowiec poruszał się po sanktuarium w stroju duchownym, a w momencie, gdy mijał Ojca świętego, zaczął wykrzykiwać różne hasła przeciwko papieżowi. Jednak rana nie była poważna – papież pomimo krwawienia dokończył nabożeństwo. Drugi zamach przez wiele lat był utrzymywany w tajemnicy – ujrzało światło dzienne dopiero przy okazji filmu „Świadectwo” (w 2008 roku).●

Agnieszka Dankiewicz

Źródła:

<http://www.sekretariatfatimski.pl/>
<http://www.fatima.pt/pl>

CUDA MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ

Trzy historie. Trzy cudowne interwencje w pełnym okrucieństwie dwudziestym stuleciu. Trzy wydarzenia, które wymykają się porządkowi stworzenia, niewytłumaczalne naukowo. Łączy je osoba Matki Bożej, przytrafiły się ludziom, którzy szczególną czcią otaczali Jej fatimski wizerunek. Boża Opatrzność zamaniestowała w nich swoją moc. Poznajmy je, niektórzy pewnie słyszeli o nich, a niektórzy będą przecierać oczy ze zdumienia.

Dom jezuitów i cud w katedrze

„O mój Boże, co myśm zrobili?” – wyszeptał drugi pilot „Enoli Gay”. Bomba atomowa, która spadła na Hiroszimę miała siłę dwudziestu kiloton, czyli 20 000 ton trotylu. W jednej chwili zabiła 78 tysięcy ludzi, a blisko 40 tysięcy ludzi dostało ciężkich ran.

Bomba wybuchła na wysokości 565 metrów nad miastem. Z oślepiającym błyskiem pojawiła się ognista kula, która bły-

skawicznie powiększyła swoją objętość – w ciągu sekundy jej średnica wynosiła już 280 metrów. Piekielna temperatura sięgająca 300 000 stopni Celsjusza stopiła wszystko w promieniu 300-400 m – w tym także wszystkich ludzi, którzy się znajdowali blisko centrum wybuchu. W odległości kilometra ciała ludzkie paliły się żywym ogniem. Nawet ci, którzy znajdowali się 3,5 kilometra od miejsca eksplozji, doznali dotkliwych oparzeń. Później pojawiła się fala uderzeniowa. Gnając z prędkością 800 do 1500 km/h, zmiatała wszystko na swej drodze, zrównując z ziemią każdy budynek w promieniu dwóch, trzech kilometrów. Trzyście kilometrów kwadratowych zabudowy po prostu zniknęło. Po pewnym czasie na konające miasto spadł ciężki, czarny, radioaktywny deszcz. Gigantyczny grzyb dymu i pyłu uniósł się na wysokość piętnastu kilometrów i był długo widoczny jeszcze z odległości sześciuset kilometrów od miejsca eksplozji. Naj-

gorsze jednak były późniejsze skutki atomowego uderzenia. W ciągu pięciu lat na chorobę popromienną zmarło w samej Hiroszimie około ćwierć miliona osób, w tym do grudnia 1945 roku około sześćdziesięciu tysięcy.

Trzy dni później latająca superforteca B-29 znalazła się nad Kokurą, jednak gęste chmury skutecznie zakryły miasto przed załogą, uniemożliwiając lokalizację celu. Po 45 minutach bezskutecznego krążenia nad miastem, zdecydowano się zaatakować cel zastępczy – miasto Nagasaki. Tam również zalegała warstwa chmur, jednak załodze udało się odszukać prześwit, przez który widać było zabudowania miasta. Widoczność utrzymywała się tylko dwadzieścia sekund, ale to wystarczyło, by dokonać rzutu bomby, który eksplodowała na wysokości pół kilometra nad miastem. Celem priorytetowym była wojskowa fabryka, najważniejszy obiekt strategiczny w Nagasaki, jednakże wybuch bomby uszkodził ją w



Hiroszima - kilka dni po ataku nuklearnym

niewielkim stopniu, ponieważ była oddalona o kilkanaście kilometrów od hipocentrum. W mieście w jednej chwili zostało unicestwionych blisko 70 000 ludzi. Złowieszczy słup dymu w ciągu sześćdziesięciu sekund wyrzucił w górę na dziesięć kilometrów. Pomimo większej mocy bomby w Nagasaki zniszczenia były mniejsze niż w Hiroszynie, ponieważ z powodu złej widoczności zrzut był niecelny, także ukształtowanie terenu było inne.

W obydwu miastach wszystko zostało zrównane z ziemią - tak, jakby samo słońce spadło na ziemię i wszystko się spaliło. Jednak okazuje się, że nie wszyscy zginęli...

W obydwu miastach ocalało po jednym budynku. W jednym było 12 osób, a w drugim 18 i wszyscy pozostali nietknięci. Otaczające dom podwórka i trawa były również nietknięte. Przed domem na ganku w Hiroszynie siedział kot, a obok znajdował się ogródek z pomidorami i winogronami. Nic nie zostało zniszczone, nie było ani jednej potłuczonej szyby, ani potłuczonej dachówki!

Sześć miesięcy przed nuklearnym atakiem lotnictwa USA na Japonię w Hiroszynie i Nagasaki pojawiło się dwóch mistyków, którzy nawoływali miejscowych katolików do nawrócenia i pokuty oraz do odmawiania różańca. Przestrzegali oni, aby ludzie przygotowywali się na śmierć, żyli w stanie łaski uświęcającej, często przyjmowali Sakramenty Święte, nosili sakramentalia, byli ostrożni z kim obcują, a w swoich domach trzymali poświęconą wodę i świecę (gromnicę) i odmawiali codziennie różaniec (przynajmniej jedną część).

Uratowani opowiadali, że w nocy poprzedzającej atak bombowy usłyszeli pukanie do drzwi. Ukazał się im anioł, który powiedział: „Chodźcie ze mną”. Zabrał ich do pewnego domu, w którym żyła rodzina wierna wezwaniom Matki Bożej i codziennie przez sześć miesięcy odmawiała różaniec. Wszyscy oni przeżyli i zmarli śmiercią naturalną w latach 70. i 80. XX w. nieustannie badani przez setki ekspertów. Specjaliści Armii Stanów Zjednoczonych próbowali zrozumieć ten niezwykle fenomen i w końcu doszli do przekonania, że nie było tam niczego, co po ludzku mogłoby ocalić te domy przed zburzeniem.

Ojciec Hubert Schiffer – jeden z cudownie ocalonych – tak zapamiętał ów dzień:

Rankiem, 6 sierpnia 1945 r., po odprawionej mszy św. ojciec Schiffer właśnie zabierał się do śniadania. Kiedy zanurzył łyżeczkę w świeżej połówce grejpfruta, coś nagle błysnęło. Początkowo duchowny pomyślał, że pewnie eksplodował tankowiec w porcie. W końcu Hiroszima była głównym portem, w którym japońskie łodzie podwodne uzupełniały paliwo. Potem, jak powiedział ojciec Schiffer: „Nagle potężna eksplozja wstrząsnęła powietrzem. Niewidzialna siła uniosła mnie w górę, wstrząsała mną, rzucała, wirowała niczym liściem podczas jesiennej zawieruchy.”

Gdy ojciec znalazł się na ziemi i otworzył oczy, zdał sobie sprawę, że wokół jego domu nie ma nic. Wszystko zostało zniszczone. Tymczasem on miał zaledwie niewielkie zadrapania z tyłu szyi.

W chwili wybuchu ojciec Schiffer miał 30 lat, przeżył cie-



RECALLING HIROSHIMA

Maj. Robert Lewis (l), who piloted the plane that dropped an atomic bomb over Hiroshima, talks with a survivor of that first nuclear bombing, the Rev. Hubert Schiffer, a German Jesuit priest, who was eight blocks from ground zero. Yesterday, 12th anniversary of the bombing, they met in New York.

Major USAF Robert Lewis (l) - pilot bombowca, który zrzucił bombę na Hiroszynie (po lewej) oraz o. Hubert Schiffer cudownie ocalony z wybuchu - wycinek prasowy ze spotkania w Nowym Jorku z okazji 12. rocznicy ataku.

sząc się dobrym zdrowiem kolejne 33 lata. Nieliczna wspólnota jezuitów, której jednym z ośmiu członków był o. Schiffer mieszkała w niewielkim domu blisko kościoła parafialnego oddalonego o osiem budynków od centrum wybuchu. W czasie, gdy Hiroszima była pustoszona przez wybuch atomowy, a każda osoba w odległości do półtora kilometra od hipocentrum natychmiast umierała, to w jakiś sposób wszyscy jezuici pozostali nietknięci.

Interesującym faktem może się okazać to, że ta grupa była szczególnie oddana przesłaniu fatimskiemu. Jezuici „żyli” nim. Codziennie odmawiali różaniec i czynili pokutę. Doskonale zdawali sobie sprawę z tego, kto był „sprawcą” tego cudu. Mówili: „Jesteśmy przekonani, że przeżyliśmy, ponieważ żyliśmy przesłaniem fa-

timskim. Żyliśmy i codziennie głośno odmawialiśmy różaniec w naszym domu.” Ojciec Schiffer był przekonany, że ocalał dzięki opiece Matki Bożej, która uchroniła go od wszystkich negatywnych konsekwencji wybuchu bomby atomowej.

Zniszczoną katedrę w Hiroszimie, a właściwie ocalałe ruiny, z których pozostały jedynie nietknięte figury Najświętszego Serca Jezusowego i Niepokalanego Serca Maryi można oglądać po dziś dzień.



(fot. ruin katedry)

Krucjata, która ocaliła Austrię

Druga wojna światowa przyniosła Europie i światu okropności, jakich wcześniej nie widziano. Pokonane kraje: Niemcy i Austria zostały podzielone pomiędzy sojuszników na cztery strefy okupacyjne: amerykańską, brytyjską, francuską i sowiecką. Niemcy na ponad czterdzieści lat rozpadły się na dwa organizmy państwowe; również nad Austrią wisiło „widmo rozbiórów”, którego końca nikt nie był w stanie przewidzieć.

Bezpośrednio po kapitulacji nazistowskich Niemiec zwolnionych zostało wielu spośród uwięzionych żołnierzy. Wśród nich w obozie w Cherbourg-u znajdował się austriacki sanitariusz Petrus Pavliček, który nigdy nie nosił broni, lecz jako sanitariusz, kapłan, franciszkanin opiekował się na froncie rannymi. Czekając na rozwiązanie obozu, ostatnie dni ojciec Pavliček poświęcił na studiowanie niewielkiej książeczki poświęconej objawieniom w Fatimie. Uderzyła go myśl, że całe nieszczęście wojny zostało przez Matkę Bożą przepowiedziane. Czyż to nie ludzkie grzechy stały się przyczyną wszelkiego nieszczęścia, które dane było mu poznać w czasie długoletniej wojny? Czyż to nie grzech ściągnie na ludzkość kolejne tragedie?

Ojciec Pavliček udał się z pielgrzymką do sanktuarium w Mariazell. Mając przeświadczenie, że skoro przez Hitlera zło wyszło z Austrii, to od niej ma rozpocząć się szturm skierowany ku niebu, aby zatryumfował pokój. Posiadając świadomość, że jego życie związane jest z osobą Maryi, chciał żyć jeszcze bardziej w zjednoczeniu z Nią i walczyć o pokój na świecie. Przed cudownym obrazem „Wielkiej Patronki Austrii” powziął postanowienie o zorganizowaniu pokutnej wspólnoty różańcowej.

Kiedy krucjata zaczyna pozyskiwać pierwszych członków w Wiedniu 1947r., otrzymuje nazwę: „Pokutna krucjata różańcowa o pokój dla świata” odzwierciedlającą dwie cechy: różaniec i pokutę, o które prosiła Maryja w Fatimie. Ojciec Pavliček uważał, że jego rola jest drugorzędna, bo sama Maryja obejmie kierownictwo

nad nowym ruchem różańcowym. Dwa lata później Austriacka Konferencja Biskupów zatwierdza oficjalnie ten ruch modlitewny. Z czasem krucjata różańcowa objęła swym zasięgiem całą Austrię. Rzesze wiernych zaczęły odmawiać każdego dnia różaniec, prosząc o pomoc Maryi w uwolnieniu kraju od sowiecko-alianckiej okupacji. Raz w miesiącu członkowie krucjaty spotykali się u franciszkanów w Wiedniu.

Wszędzie tam, gdzie był obecny Bóg w dziele krucjaty maryjnej, jednały się skłócone rodziny, ludzie powracali na dobre drogi i pojawiały się nowe powołania zakonne i kapłańskie. Jak wyjaśniał o. Pavliček: „skryte modlitwy i ofiary nie pójdą na marne, kiedyś się okaże, jak są bliskie Bogu i Maryi i jak obfite strumienie łask i błogosławieństw zostaną wylane na kraj, świat i każdego z Was”.

Od roku 1950 o. Pavliček organizował rokrocznie wielką procesję w dniu święta Imienia Maryi. Udało mu się zaprosić do wzięcia w nich udziału wiele ówczesnych wybitnych postaci austriackiego świata politycznego, w tym kancлера Juliusa Raaba i ministra spraw zagranicznych Leopolda Figla. Liczba członków krucjaty wzrosła z ok. 10 tysięcy osób w 1947 r. do ok. 500 tys. codziennie odmawiających różaniec w 1955 r.

Modlący się nie ukrywali, że jedną z intencji zanoszonych przed Maryję jest całkowite wyzwolenie Austrii i opuszczenie jej przez wojska okupacyjne. Jeszcze na początku 1955 r. sowiecki minister Władysław Mołotow powiedział do austriackiego odpowiednika

znamienne słowa: „My, Rosjanie, to, co raz wzięliśmy w posiadanie, tego już nigdy nie wypuszczamy z naszych rąk.” Minister L. Figl po tych słowach udał się do Petrusa Pavlička: „Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko modlić się z jeszcze większym oddaniem i gorliwością.”

Wydawało się, że nie ma szans na zmianę tej niezwykle poważnej sytuacji. Rząd austriacki do 1955 roku około trzydziestokrotnie próbował bezskutecznie rozmawiać z W. Mołotowem na temat opuszczenia przez Sowietów kraju. Po Wielkanocy 1955 r. przed kolejną turą moskiewskich negocjacji kanclerz Juliusz Raab i szef MSZ Leopold Figl poprosili o. Pavlička i wszystkich członków krucjaty o modlitwę: „Proszę się modlić! Niech wszyscy członkowie krucjaty się modlą”. O łaskę dla narodu austriackiego gorąco modlił się kanclerz Raab. I wtedy stał się cud.

„Dziękując Bogu Wszechmogącemu, podpisujemy umowę i z radością wołamy: Austria jest wolna!” - to słowa ministra Leopolda Figla wracające-

go z Moskwy z podpisanym dokumentem gwarantującym Austrii wolność. Okazało się, że 13 kwietnia – w dzień fatimski – nagle Sowietci zmienili zdanie. Po uzyskaniu sowitego odszkodowania zgodzili się opuścić Austrię! 15 maja 1955 r. został podpisany układ między państwowy w sprawie odbudowy niezawisłej i demokratycznej Austrii. 12 września podczas maryjnej uroczystości kanclerz Raab poprowadził dziękczynną modlitwę w Wiedniu: „Jesteśmy wolni! Dziękujemy Ci za to, Maryjo!” W dniu 19 października (też w maryjnym miesiącu) tego roku Austrię opuścił ostatni żołnierz radziecki. W dniu 26 października 1955 Austria ogłosiła wieczystą neutralność.

Kanclerz Raab był przekonany co do roli Maryi i krucjaty różańcowej w wyzwoleniu Austrii. Choć próbowano to podważać, relatywizować, a nawet opisywać jako konieczność dziejową, to rosyjscy historycy do dzisiaj nie potrafią tego wydarzenia wyjaśnić. Jako podsumowanie niech służą słowa samego Juliusa Raaba: „Już widzę tzw. światłych, którzy po swojemu wyjaśniają ten fenomen. Ale jednego faktu nie mogą nie zauważyć. Siła wiary dała ludowi austriackiemu moc moralną do przetrwania w trudnych czasach i nie pozwoliła mu zejść, nawet na krok, z wyznaczonej przez Boga drogi. Siła wiary trzymała nas przy życiu. Modlitwa była naszą bronią i mocą”.

13 października 2000 r., 18 lat po śmierci o. Pavlička, rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

Ręka, która prowadziła kulę
Kiedy „szary wilk”, dwu-

dziesiąt-trzyletni zawodowy zabójca Mehmet Ali Ağca znalazł się na Placu św. Piotra z zamiarem zamachu na życie papieża Jana Pawła II, wszystko wskazywało na to, że ma on niemal całkowite szanse powodzenia. Pogoda sprzyjała, papież jak zwykle przemieszczał się po placu w odstłoniętym samochodzie. Pozostało tylko wyciągnąć w dogodnym momencie pistolet, wymierzyć i strzelić. Zamachowiec był już bliski oddania strzału w głowę papieża, kiedy Ojciec Święty nagle schylił się do małej dziewczynki Sary Bartoli, by wziąć ją na ręce. Ali Ağca opóźnił oddanie strzału prawdopodobnie dlatego, że dziecko lekko przesłoniło papieża, uniemożliwiając dokładne wycelowanie. Ostatecznie padły strzały, które trafiły Jana Pawła II w brzuch oraz rękę. Ranny papież osunął się w ramiona stojącego za nim Stanisława Dziwisza. Ochrona podjęła decyzję o natychmiastowym przetransportowaniu Ojca Świętego do polikliniki Gemelli, gdzie został poddany sześciogodzinnej operacji. Papież nie wrócił już do pełni zdrowia, ale wierzył, że swoje ocalenie zawdzięczał przede wszystkim Matce Bożej: „Jedna ręka strzelała, a inna kierowała kulę.” - powtarzał wielokrotnie później papież. Wierni zaś dostrzegli związek daty zamachu z rocznicą objawień fatimskich.

Rzeczywiście trudno uwierzyć, jakim cudem tak sprawny i zdeterminowany zabójca, jakim był Mehmet Ali Ağca, nie osiągnął swego celu. I to po dwóch strzałach z bliska. Jak przyznał sam zamachowiec, poczuł szarpnięcie uniemożliwiające oddanie trzeciego decydującego strzału.



Petrus Pavlíček OFM



Jan Paweł II i Mehmet Ali Ağca

Szef kliniki Gemelli profesor Crucitti w swej obiektywnej, naukowej analizie lekarskiej zauważył coś niewiarygodnego: „Kula zdawała się biec zygakiem przez żołądek, omijając witalne organy. Ominęła również aortę. Gdyby ją przebiła, Ojciec Święty wykrwawiłby się przed dotarciem do szpitala. Ominęła też kręgosłup. Wyglądało to tak, jakby kula była przez kogoś prowadzona w taki sposób, by nie spowodowała nieodwracalnych zniszczeń”.

Rok po zamachu Jan Paweł II swe ocalenie przypisywał nadprzyrodzonej interwencji Najświętszej Dziewicy: „Widziałem we wszystkim, co mi się przydarzyło, nadzwyczajną macierzyńską opiekę Maryi” - powiedział nawiedzając sanktuarium w Fatimie. W trakcie mszy świętej, podczas której dziękował za swoje ocalenie, umieścił pocisk w koronie wizerunku Matki Boskiej Fatimskiej. Tam znajduje się do dziś. Złotnik, który wykonał koronę dla figury Matki Bożej Fatimskiej, nigdy nie wyjaśnił, dla-

czego zostawił puste miejsce. Po latach idealnie pasowało ono do kuli wyjętej z ciała Jana Pawła II.

W chrześcijaństwie nie ma przypadków. Autorem historii jest Bóg! To oczywiste, że młody Karol Wojtyła, który od dzieciństwa związany był z Matką Bożą, nosił Jej szkaplerz, a jako zawołanie biskupie wybrał cytat z „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do NMP” św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, znajdował się pod Jej szczególną opieką. Droga posłuszeństwa Bogu i opieka Maryi prowadziły późniejszego papieża tam, dokąd miał dojść w zamyśle Bożym.

Na dzień 7 czerwca 1981 Jan Paweł II zaplanował uroczysty akt zawierzenia Rosji i całego świata Matce Bożej. Widać, że szatan, mając niejasne rozeznanie z sprawach bożych, chciał temu aktowi zapobiec. Wybrał on jednak „złą datę” - 13 maja 1981r. po raz kolejny, tak jak w 1917 roku Maryja powtórzyła swoje „Nie lękajcie się!” i pokazała swą matczyną tro-

skę. To, czego nie udało się ani Piusowi IX, ani Piusowi XII w 1942 roku ani Pawłowi VI w 1964 r., Ojciec Święty Jan Paweł II postanowił dokonać już w pierwszą rocznicę zamachu. I tym razem jednak się nie udało... Do wielu biskupów akt zaproszenia nie dotarł i akt powierzenia okazał się nieważny.

Dopiero dwa lata później udaje się papieżowi dokonać ostatecznego poświęcenia – chociaż i tu szatan próbował się temu przeciwstawić i na same słowa o Rosji papieżowi odmówił posłuszeństwa mikrofon. Pierwsze „jaskółki” przemian bloku wschodniego było widać już rok później, w 1985 r. - wówczas władzę obejmował M. Gorbaczow, autor „pierestrojki”. Po roku maryjnym ogłoszonym na rok 1987 nastąpił przełom w przemianach w Związku Sowieckim i Europie Wschodniej. Co prawda szatan jeszcze raz starał się przeszkodzić w zamiarach – dokonano tzw. „puczu moskiewskiego”, który miał odsunąć Gorbaczowa i reformatorów od władzy. Tym razem Zły nie popełnił błędu i zamach nie odbył się 13 dnia miesiąca, lecz 19 sierpnia. Czyżby diabeł zapomniiał, że w dniu 13 sierpnia administrator Ourem porwał wizjonerów i uniemożliwił im stawienie się na zapowiedziane objawienie? Maryja ukazała się dzieciom dopiero po ich uwolnieniu, 19 sierpnia. Historia zatoczyła koło.●

Rafał J. Czekala

Bibliografia:

„Niezwyczajna historia ośmiu jezuitów ocalałych z Hiroszimy” - Przymierze z Maryją nr 41/2008

„Krucjata Różańcowa ocaliła Austrię: - artykuł z portalu fronda.pl

Wincenty Łaszewski, „Orędzie fatimskie w pontyfikacie Jana Pawła II”, Salwatoris Mater, t. 5, nr 3, 2003

LEKTURA DO PODUSZKI

TAJEMNICE FATIMY

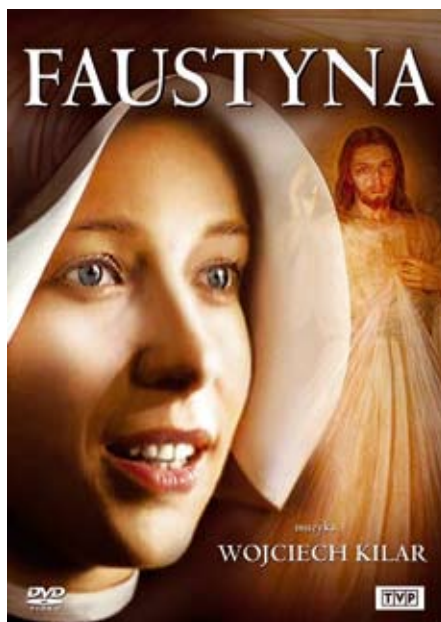
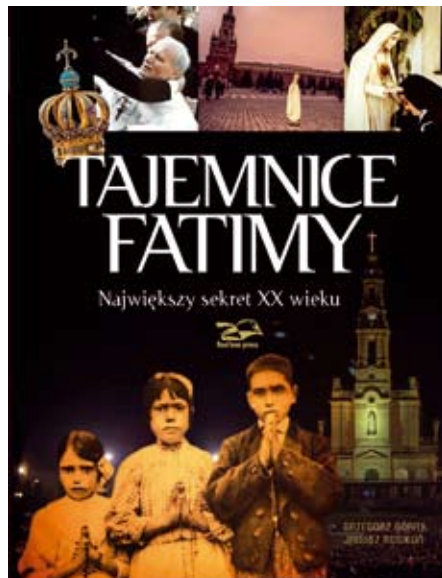
W co d z i e n n o ś c i skupiamy się zazwyczaj na sprawach przyziemnych. Myślimy o tym, co dostrzegalne dla oka. Często wydaje się nam, że to jest jedyna rzeczywistość. Na szczęście zdarzają się sytuacje, które wybijają nas z tego błędnego myślenia. Sytuacje, których nie da się tak łatwo wyjaśnić.

Franciszek, Łucja i Hiacynta - tak miały na imię dzieci, którym objawiła się Matka Najświętsza w Fatimie w 1917 roku. Dziś to miejsce jest jednym z najczęściej odwiedzanych sanktuariów na świecie. Co roku przyjeżdża tam około 5 milionów pątników. Co jest przyczyną tak wielkiej popularności tego miejsca? Czy tylko fakt ukazania się tam Matki Najświętszej? Co przyciąga tam ludzi? Czy jedynie ciekawość, chęć odwiedzenia miejsca, w którym dokonało się coś przekraczającego racjonalne postrzeganie świata? Co wspólnego z tym miejscem ma św. Jan Paweł II, św. Maksymilian Kolbe, św. Siostra Faustyna Kowalska?

Grzegorz Górny i Janusz Rosikoń próbują rozwikłać zagadkę fatimskich wydarzeń. Wyniki ich śledztwa zostały opublikowane w książce pod tytułem: „Tajemnice Fatimy”. Masz okazję poznać największy sekret XX wieku. Warto. ●

Wydawnictwo: Rosikon Press
Autorzy:

Grzegorz Górny i Janusz Rosikoń



FAUSTYNA

Świętość... Chyba każdy o niej myśli. Jedni uważają, że to nie dla nich, że nie mają na nią szans. Inni bardzo jej pragną. Świętym jest każdy, kto uczestniczy w życiu Boga. Po przyjęciu Komunii Świętej jesteśmy uświęceni Jego obecnością. Kim właściwie jest Jezus. Jaki jest?

Siostra Faustyna Kowalska, od chrztu Helena, po wstąpieniu do zakonu Matki Bożej Miłosierdzia została przez Boga obdarzona darem wizji. Objawiał się jej Jezus pod różnymi postaciami: małego dziecka, zmarłychołwałego Pana... Czasem po prostu dawał o sobie znać przez fizyczne doświadczenie lub przemawiał do siostry Faustyny w głębi jej serca. W czasie jednego z objawień podyktował polskiej zakonniczce tekst modlitwy, którą znamy pod nazwą Koronki do Bożego miłosierdzia.

Film Telewizji Polskiej pokazuje życie niezwyklej mistyczki. Bardzo prostej, niewykształconej dziewczyny, która potrafiła zaufać Bogu do końca. Jej przykład jest dowodem na to, że każdy może zostać świętym. Każdy kto ufa Bogu... ●

Reżyseria: Jerzy Łukaszewicz
Muzyka: Wojciech Kilar
Czas: 74 minuty
Produkcja: Telewizja Polska 1994

opr. ks. Łukasz

Z JOACHIMEM NA TROPIE OLIWSKICH SKARBÓW

ROZDZIAŁ X

– **M**amy dla ciebie niespodziankę! – oznajmiła mama bardzo tajemniczo.

– Pieska? – zapytałem z nadzieją w głosie, bo od dawna marzyłem o czworonożnym towarzyszu.

– Nie, nie pieska, ani kotka, ale prawdziwą wyprawę! – powiedziała mama. – W górę!

– W górę? – zdziwiłem się – to będzie bardzo daleka podróż.

– Nie tak bardzo daleka, ubieraj się! – zarządziła mama tonem nie znoszącym sprzeciwu.

No i wyruszyliśmy. Nigdy nie byłem w górach, najwyżej wspinałem się na pagórki w parku, żeby potem jak najszybciej z nich zbiec, dlatego czułem się bardzo podekscytowany. Przeszliśmy koło mojego drzewa, minęliśmy bramę parkową i mury kościoła klasztornego, by w końcu skierować się w stronę kościółka św. Jakuba. Położony tak blisko dużego kościoła, przypominał grzybka przycupniętego koło swojej mamy. Lubiłem go, bo był mały i przytulny, w sam raz dla mnie.

Minęliśmy go jednak i poszliśmy dalej pod górę. Zorientowałem się, że idziemy do lasu. Przecież miały być góry – pomyślałem i poczułem się trochę zawiedziony, ale tylko trochę, bo bardzo lubię las. Po drodze mijaliśmy różne drzewa i tato wyjaśniał mi, jak się nazywają i jakie dają owoce. O kasztanowcu nie musiał nic mówić, bo sam już wszystko wiedziałem od mojego drzewa. I na nim, i tutaj kasztany jeszcze mocno

trzymały się na gałęziach, choć były już całkiem spore. Za to zobaczyłem, że zaczęły spadać pierwsze żołędzie i strasznie się ucieszyłem, bo to znak, że czas na robienie żołędziowych ludzików.

Szliśmy coraz wyżej i wyżej, aż zaczęły mnie trochę boleć nogi. Na szczęście tato wziął mnie na barana i tak wspólnie wędrowaliśmy. Nagle z ramion taty zobaczyłem, że przed nami wznosi się prawdziwa, wysoka góra.

– Jest! – krzyknąłem zadowolony. – Wejdziemy na górę? – zapytałem, będąc w zasadzie pewnym odpowiedzi i nie myliłem się.

– Oczywiście – potwierdziła mama, a tato dodał: – ale będziesz musiał już zejść z moich ramion, bo na samą górę nie dam rady cię wnieść.

Tato wyjaśnił mi, że tak naprawdę, to nie jest góra, ale wzgórze, czyli wzniesienie niższe od góry, ale wcale mnie to nie przekonywało. Przed sobą miałem wysoką górę i koniec!

Po dłuższej chwili, kiedy trochę zasapałem się z wysiłku, dotarliśmy prawie na szczyt. Wtedy mama zawołała mnie do siebie i powiedziała:

– Choć, muszę zawiązać ci oczy, bo inaczej nie będzie niespodzianki.

Ojej, to jest jeszcze jakaś niespodzianka? – pomyślałem, a ciekawość aż mnie zżerała.

Mama zawiązała mi oczy swoją chustką, a potem tato wziął mnie za jedną rękę, a mama za drugą i tak mnie prowadzili.

– Uważaj teraz, podnieś nogi, bo będą schody – usłyszałem i wtedy jeszcze mocniej chwyciłem rodziców, bo nie chciałem się przewrócić. Wchodziliśmy coraz wyżej, aż w końcu schody się skończyły.

– Możesz teraz zdjąć chustkę – powiedziała mama.

Ściągnąłem ją jednym ruchem i rozejrzałem się dookoła.

– Ojej, jak pięknie! – zawołałem z zachwytem. Stałem na specjalnej wieży na szczycie góry, a pode mną rozpościerała się panorama Oliwy.

– Zobacz, tu jest staw młyński, tu młyn, a tam dalej kościół – pokazywał mi tato. – Budowałem tę wieżę z myślą o tobie, synku. Chciałem, abyś mógł zobaczyć całą okolicę. Jesteś pierwszym dzieckiem, które się tutaj znalazło i w ogóle jednym z pierwszych obserwatorów – głos taty brzmiał jakoś uroczyście.

– Dziękuję, bardzo dziękuję! Tu jest cudownie! – krzyknąłem i rzuciłem się tacie na szyję.

– Cieszę się, że ci się podoba – szepnął mi do ucha tato. – Cekałem na tę chwilę z niecierpliwością.

– Oliwa jest taka piękna! Nie zamieniłbym jej na żadną inną miejscowość! – powiedziałem na cały głos i zrobiło mi się wstyd, że jeszcze tak niedawno myślałem zupełnie inaczej.

– Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie – uśmiechnęła się mama i przytuliła mnie mocno.

KONIEC

Zofia Pomirska



Zadania od Joachima ;-)

1. Jak rozumiesz powiedzenie: Cudze chwalicie, swego nie znacie.
2. Jak obecnie nazywa się wzgórze, z którego Joachim obserwował Oliwę? Zaproponuj swoim bliskim wycieczkę na wieżę widokową, która się na nim mieści.
3. Rozwiąż krzyżówkę, której hasła wiążą się z historią opowiedzianą w tej książce.

1. Zakonnicy z Oliwy

(Rozdz. 4)

2. Choroba, na którą umierali zakonnicy podczas epidemii w Domu Zarazy

(Rozdz. 8)

3. Nazwisko opata, któremu zawdzięczamy powstanie organów oliwskich

(Rozdz. 2)

4. Kamień w Dolinie Radości

(Rozdz. 8)

5. Król polski, który dwukrotnie gościł w Oliwie, pokonał Turków pod Wiedniem

(Rozdz. 9)

6. Jeden z 24 zakładów nad Potokiem Oliwskim

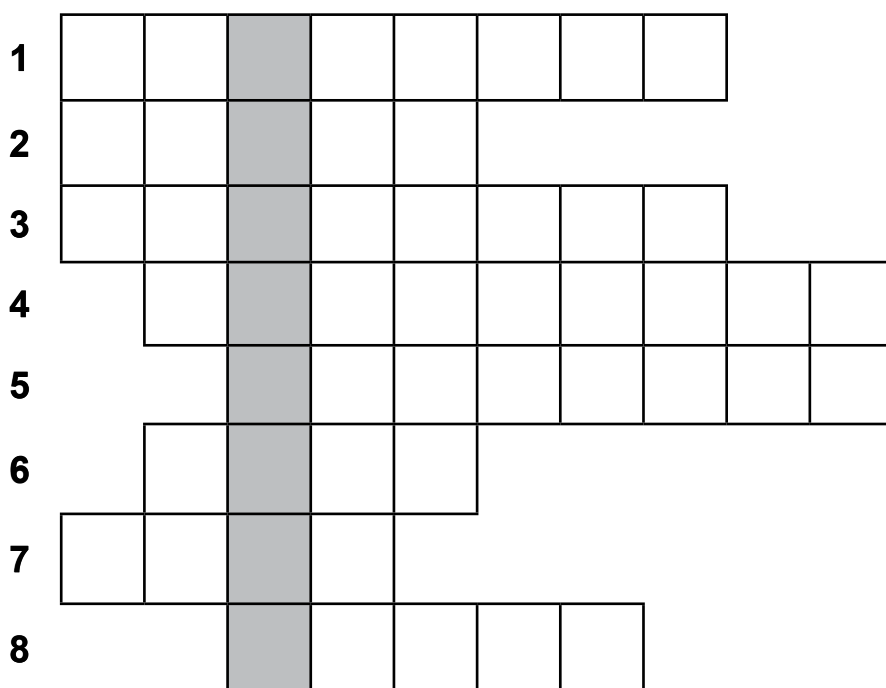
(Rozdz. 5)

7. Przełożony zakonu męskiego

(Rozdz. 3)

8. Nazwisko budowniczego oliwskich organów

(Rozdz. 3)



HASŁO:



Kim była ta postać i czego dokonała?

DLA NAJMŁODSZYCH BAZYLISZEK

przygotowała Anna Czekała

Wykreśl z diagramu słowa umieszczone w ramce: pionowo lub poziomo, a z pozostałych liter odczytaj hasło.

FRANCISZEK

ŁUCJA

HIACYNTA

FATIMA

TAJEMNICA

RÓŻANIEC

MAJ

POKUTA

KORONA

GRZECH

MODLITWA

ANIOŁ

K	F	A	T	I	M	A	A
T	F	E	Ł	U	C	J	A
D	R	R	A		W	F	T
H	A	R	A	M	A	J	A
I	N	Ó	K	T	I	M	J
A	C	Ż	O	G	P	I	E
C	I	A	R	R	O	A	M
Y	S	N	O	Z	K	N	N
N	Z	I	N	E	U	I	I
T	E	E	A	C	T	O	C
A	K	C	E	H	A	Ł	A
M	O	D	L	I	T	W	A

Hasło:

--	--	--	--	--	--	--	--

--

--	--	--	--	--	--	--	--

BAZYLISZEK nr IV/2017

(rozwiązanie)

(imię i nazwisko)

Przepisz powyższe hasło z prawidłową odpowiedzią na kupon, a kupon przynieś do kościoła.

Losowanie nagród 4 czerwca podczas mszy świętej o godz. 10.30 w kościele św. Jakuba.

Dzieci z Fatimy

Fatima była kiedyś małym miasteczkiem w Portugalii. Dzisiaj wie o niej cały świat, a to dlatego, że w 1917 roku objawiła się tu Matka Boża. Ukazała się trojgu dzieciom: dziesięcioletniej Łucji, ośmioletniemu Franciszkowi i jego siedmioletniej siostrze Hiacyncie. Matka Boska rozmawiała z trójką dzieci gdyż, chciała przez nie wiele powiedzieć także i Wam dzieciom.

Mieszkańcy małej wioski niedaleko Fatimy byli przeważnie pasterzami. Łucja – miła i dobra dziewczynka miała pod opieką małe stado owiec. „Słuchaj Pana Jezusa, a będziesz święta” – powiedziała mama Łucji. Dziewczynka dobrze zapamiętała jej słowa.

Franciszek – kuzyn Łucji – najbardziej kochał przyrodę. Nie mógł znieść, gdy ptakom lub zwierzętom działo się krzywda. Franciszek kochał też muzykę. Przy pasieniu owiec często przygrywał na fujarce.

Hiacynta bardzo lubiła owieczki. Każdą umiała rozpoznać i nazwać po imieniu.

Każdego ranka troje pastuszków wyruszało ze swoimi stadami na pastwisko.

Tego dnia było pochmurno i ponuro. Nagle w blasku pojawił się Anioł. „Nie bójcie się – powiedział Anioł – i módlcie się ze mną do Boga”.

Pewnego dnia 13 maja 1917 roku. Dzieci pilnując owiec rozmawiały wesoło. Nagle jak błyskawica – pojawiła się przed nimi na dębie piękna Pani przedziwnej jasności. Przychodzę z nieba – powiedziała piękna Pani. - Chcę byście przychodziły tutaj trzynastego dnia każdego miesiąca aż do października. Nikt nie uwierzył dzieciom. Za opowiadanie tego wydarzenia wtrącono je nawet do więzienia.



„Odmawiajcie codziennie różaniec” - prosiła Pani. Ludzie muszą się nawrócić i nie zasmucać Boga grzechami. Nie pragnę niczego więcej”

Pomimo to Łucja, Hiacynta i Franciszek znowu spotkali się z Piękną Panią. Dzieci pamiętało zawsze o tym, że Pani poleciła im dużo się modlić i ofiarować swoje cierpienia za grzeszników. „Odmawiajcie codziennie różaniec – prosiła Pani. Ludzie muszą się nawrócić i nie zasmucać Boga grzechami! Nie pragnę niczego więcej”.

W październiki wielkie rzesze ludzi czekały na przyjście Matki Bożej. Wszyscy oni zobaczyli cud wirującego słońca.

W dwa lata później, po ciężkiej chorobie, mały Franciszek podążył za Piękną Panią do

nieba. „Nie zapomnij tylko modlić się dużo za grzeszników” – prosił przed śmiercią swoją kuzynkę Łucję.

Hiacynta również wiele cierpiała za grzeszników zanim Pani z nieba przyszła także i po nią.

Łucja nigdy nie zapomniała słów Pięknego Pani. Całe swoje życie, modlitwy i cierpienia ofiarowała za grzeszników. Dzisiaj także wielu ludzi nie kocha Boga i zasmuca Go swoimi złymi czynami. Możesz im pomóc. Posłuchaj tylko wezwania Maryji:

„ODMAWIAJcie CODZIENNIE RÓŻANIEC”.◆

Przygotuj się do Liturgii

V Niedziela Wielkanocna, 14 maja:

I czytanie: Dz 6, 1-7 ; II czytanie: 1 P 2, 4-9 ; Ewangelia: J 14, 1-12 ;

VI Niedziela Wielkanocna, 21 maja:

I czytanie: Dz 8, 5-8. 14-17 ; II czytanie: 1 P 3, 15-18 ; Ewangelia: J 14, 15-21 ;

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, 28 maja:

I czytanie: Dz 1, 1-11 ; II czytanie: Ef 1, 17-23 ; Ewangelia: Mt 28, 16-20 ;

Niedziela Zesłania Ducha Świętego, 4 czerwca:

I czytanie: Rdz 11, 1-9 ; II czytanie: Wj 19, 3-8a. 16-20b ; Ewangelia: J 7, 37-39 ;

Uroczystość Najświętszej Trójcy, 11 czerwca:

I czytanie: Wj 34, 4b-6. 8-9 ; II czytanie: 2 Kor 13, 11-13 ; Ewangelia: J 3, 16-18 ;

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, 15 czerwca:

I czytanie: Pwt 8, 2-3. 14b-16a ; II czytanie: 1 Kor 10, 16-17 ; Ewangelia: J 6, 51-58 ;

XI Niedziela Zwykła, 18 czerwca:

I czytanie: Wj 19, 2-6a ; II czytanie: Rz 5, 6-11 ; Ewangelia: Mt 9, 36 – 10, 8 ;

XII Niedziela Zwykła, 25 czerwca:

I czytanie: Jr 20, 10-13 ; II czytanie: Rz 5, 12-15 ; Ewangelia: Mt 10, 26-33 ;

XIII Niedziela Zwykła, 2 lipca:

I czytanie: 2 Krl 4, 8-12a. 14-16a ; II czytanie: Rz 6, 3-4. 8-11 ; Ewangelia: Mt 10, 37-42 ;

XIV Niedziela Zwykła, 9 lipca:

I czytanie: Za 9, 9-10 ; II czytanie: Rz 8, 9. 11-13 ; Ewangelia: Mt 11, 25-30 ;

XV Niedziela Zwykła, 16 lipca:

I czytanie: Iz 55, 10-11 ; II czytanie: Rz 8, 18-23 ; Ewangelia: Mt 13, 1-23 ;

XVI Niedziela Zwykła, 23 lipca:

I czytanie: Mdr 12, 13. 16-19 ; II czytanie: Rz 8, 26-27 ; Ewangelia: Mt 13, 24-43 ;

XVII Niedziela Zwykła, 30 lipca:

I czytanie: 1 Krl 3, 5. 7-12 ; II czytanie: Rz 8, 28-30 ; Ewangelia: Mt 13, 44-52 ;

Święto Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia:

I czytanie: Dn 7, 9-10. 13-14 ; II czytanie: 2 P 1, 16-19 ; Ewangelia: Mt 17, 1-9 ;

XIX Niedziela Zwykła, 13 sierpnia:

I czytanie: 1 Krl 19, 9a. 11-13a ; II czytanie: Rz 9, 1-5 ; Ewangelia: Mt 14, 22-33 ;

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia:

I czytanie: 1 Krn 15, 3-4. 15-16; 16, 1-2 ; II czytanie: 1 Kor 15, 54-57 ; Ewangelia: Łk 11, 27-28 ;

XX Niedziela Zwykła, 20 sierpnia:

I czytanie: Iz 56, 1. 6-7 ; II czytanie: Rz 11, 13-15. 29-32 ; Ewangelia: Mt 15, 21-28 ;

XXI Niedziela Zwykła, 27 sierpnia:

I czytanie: Iz 22, 19-23 ; II czytanie: Rz 11, 33-36 ; Ewangelia: Mt 16, 13-20 ;



TRINITAS – PISMO PARAFII ARCHIKATEDRALNEJ PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W GDAŃSKU-OLIWIE

Gazeta parafialna. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników. Nakład 300 egz. Numer zamknięto 7.05.2017 r.

Zespół redakcyjny: Anna Czekąła, Rafał J. Czekąła (skład), Agnieszka Dankiewicz, Cezary Podolski, Zofia Pomirska, Ewa Rola,

ks. Jarosław Dittmer (red.), ks. Łukasz Grelewicz

Zdjęcia: Wikimedia Commons oraz zbiory Redakcji. Druk: DRUKARNIA TYPOGRAF w Rumii

Adres redakcji:

„Trinitas”, ul. Bpa E. Nowickiego 5; 80-330 Gdańsk, tel.: +48 58 552 47 65



Bazylika Matki Boskiej Różańcowej w Fatimie



